Cena numeru 20 gr.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Dnia 1 września 1938 r.

ZAKOPANE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 7

Redaktor: **Artur Seelieb,**
Zakopane, willa „Nietwoja", przy ul. Zamoyskiego.

Rok I (XI)

Dom Ludowy w Łapszach Niżnych.

W czasie pamiętnej uroczystości 10-lecia powrotu części Spisza i Orawy do Polski w roku 1930 odbyło się w Łapszach Niżnych poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę pierwszego Domu Ludowego na Spiszu, który po wykończeniu stanie się dla ludu spiskiego ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego — twierdzą, strzegącą kresów południowych Rzeczypospolitej Polskiej.



W domu tym będzie kwitnąć myśl i idea Polski, będą rozbrzmiewać piosenki i płynąć ze serc słowa polskie młodego pokolenia spiskiego do Matki Polski.

Dzieło to, prowadzone wytrwałą i mozolną pracą ludu spiskiego, częściowo doprowadzono do celu. Dzisiaj mury stoją już pod dachem, trzeba tylko dokończyć rozpoczętą pracę.

Własnymi siłami ciągniemy dalej, bo chcemy budowę skończyć, lecz posiadane środki materialne już się nam wyczerpały, do tego przeprowadzamy komasację gruntów wsi, co również pochłania nam dużo wydatków. Brak środków finansowych zmusza nas, byśmy się zwrócili do Was, zacni Bracia i Przyjaciele, z gorącą prośbą o pomoc, która pozwoli nam zrealizować zamierzony czyn.

Datki na ten cel prosimy składać czekiem P. K. O. na konto Komitetu Budowy Domu Ludowego w Łapszach Niżnich na Spiszu, nr **411.510.**

Za Komitet:

Józef Bryja — sekretarz

Jan Majerczak — przewodniczący

Na nowy rok szkolny.

O szkolnictwie pisaliśmy już kilkakrotnie w naszym piśmie, poruszając sprawę bursy (1) lub dając garść informacyj o pracy naszych szkół (2). Obecnie, z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego, chcielibyśmy dorzucić tych parę uwag do poprzednich wywodów.

Czy jednak nie za często wracamy do tego tematu? Nie sądzę. Wychowanie młodzieży, to jedno z najważniejszych zadań zorganizowanego narodu i w pełni zasługuje na to, by mu nie żałować w prasie ani miejsca, ani czasu. A na terenie Zakopanego sprawa wychowania młodzieży wymaga szczególnego omówienia ze względu na wyjątkowo trudne warunki.

Bo powiedzmy sobie prawdę: szkolnictwo jest w Zakopanem bodaj najbardziej upośledzoną i zaniedbaną dziedziną organizacji państwowej i samorządowej. To nie przesada. Przecież nie ma w Zakopanem ani jednej szkoły państwowej, samorządowej czy prywatnej, którąby odpowiadała wymogom nowoczesnego szkolnictwa, mało tego, która nie byłaby wstydem i skandalem, poza szkołą na Wilczniku. Ale i ta, aczkolwiek świeżo zbudowana, pozostawia wiele do życzenia. Przede wszystkim jest już za ciasna i nie na właściwym miejscu, leży bowiem w środkowej, raczej niższej części Zakopanego, a ma obsługiwać właśnie górną jego część, aż po Bystre. Ale przyjmijmy, że 20 tysięczne, sławne na całą Polskę i cały świat miasto posiada *jedną* szkołę powszechną w przybliżeniu możliwą: czy to nie wstyd? A co powiedzieć o tamtych szkołach? Co powiedzieć o „Szarotce", która mimo imponującego wysiłku zarządu, by ją ulepszyć, jest ciągle jeszcze i zostanie namiastką szkoły. A co powiedzieć o „Lilianie", o szkołach powszechnych przy ul. Nowotarskiej lub o szkole na Bystrem?

Takie szkoły, to męczarnie dla dyrekcji, które mimo tych warunków muszą jakoś zorganizować normalne życie szkolne, i dla nauczycieli i dla uczniów. A podkreślę jeszcze jeden moment związany z tym stanem rzeczy, moment, na który nikt nie zwraca uwagi: to bardzo szkodliwy wpływ takich szkół na umysłowość naszej młodzieży. Młodzież ma też swoją logikę i rozumuje tak: Jeżeli zaistnieje jakaś doprawdy ważna sprawa, to budzi ona powszechne zainteresowanie, polemikę, wysiłek, który daje w rezultacie jakiś czyn. Co to był za hałas z tą naszą kolejką linową! A małoż to szumu wywołała sprawa ochrony Tatr? A ileż to groźnych pocisków rzuciły pisma na ministerstwo w sprawie budowy drogi do Zakopanego. Czasem wykwita czyn bez szumu. Buduje się obecnie dworzec kolejowy, przebudowuje drogi w samym Zakopanem. Więc „mikrus" zakopiański powiada sobie: „Był hałas o kolejkę, o ochronę Tatr, o budowę dróg w Zakopanem i do Zakopanego, buduje się nowy dworzec kolejowy, bo to są rzeczy ważne. Ale jeszcze nie słyszałem, by ktoś robił hałas o naszą budę. Lata całe stoi zawsze ta sama. Co to znaczy? To znaczy, że szkoła nie jest zbyt ważną rzeczą. Mówią nam, że my jesteśmy nadzieją narodu, a szkoła, to niby kuźnia, w której wykuwa się jego przyszłość, ale to tylko takie uroczystościowe „bujanie"; w gruncie rzeczy nikt do szkoły nie przywiązuje zbytniej wagi, bo inaczej nie byłaby ona kopciuszkiem i na nią znalazłyby się pieniądze, jeśli są na wszystko inne, co naprawdę ważne."

Tak rozumuje malec. Niech czytelnik sobie odpowie, czy to rozumowanie jest słuszne?

Nie zapominajmy też, że przez Zakopane przewija się coraz więcej turystów zagranicznych, że więc stosunki zakopiańskie są niejako obrazem całej Polski dla tego cudzoziemca, który poza Warszawą, Krakowem, Gdynią i Zakopanem może nic więcej z Polski nie widział. Z tym faktem Zakopane musi się liczyć.

Kilka lat temu bawiła w Zakopanem wycieczka duńskich nauczycieli. Nie pamiętam już z jakiej racji witałem ich na dworcu i oprowadzałem po Zakopanem. Nieszczęście chciało, że wpadło im na myśl zwiedzić zakopiańskie szkoły. Proszę sobie wyobrazić moje zakłopotanie, które spotęgowało się jeszcze, kiedy wyrazili chęć zwiedzenia podmiejskiej jakiejś szkółki, n. p. na Bystrem. Kto im podsunął tę myśl, nie wiem, chyba sam szatan. Aby jakoś uniknąć tego skandalu, umyślnie przedłużyłym czas przeznaczony na zwiedzanie gór, byle tylko zabrakło go na zwiedzanie szkół. Manewr się udał, ostatnie wolne chwile przeznaczyłem na zwiedzanie szkoły na Wilczniku, gdzie na szczęście mieściła się wówczas wystawa regionalna z okazji święta gór. Na herbatce w „Bristolu" towarzyszący im delegat ministerialny wygłosił referacik o stanie szkolnictwa polskiego i wszystko skończyło się dobrze. Ale co by to była za propaganda nietylko Zakopanego, ale i całej Polski, gdyby ci nauczyciele zostali jeszcze jeden dzień, by obejrzeć nasze szkoły!

Zastanawiałem się nieraz nad tym, dlaczego tak jest, i przyszedłem do przekonania, że ten stan rzeczy jest wynikiem niepodzielnego zwycięstwa materii nad duchem na terenie Zakopanego. W Zakopanem wszystko dla interesu, na potrzeby ducha nie ma ani czasu, ani środków. Wszystko, co nie przyczynia się bezpośrednio do ściągnięcia i zatrzymania gościa zeszło na drugi i setny plan.

Powtarzam: takie szkoły są męczarnią dla wszystkich, może najwięcej dla nauczycieli, którzy pracować muszą w salach przepełnionych, muszą uczyć czystości w brudzie, szacunku dla szkoły, która najwidoczniej jest kopciuszkiem.

Skoro już mowa o niedoli nauczyciela w Zakopanem, to nawiasowo dodam, że i warunki życiowe gnębią go niepomiernie, jak zresztą każdego urzędnika w Zakopanem, z powodu drożyzny. Starania o przyznanie Zakopanemu dodatku drożyźnianego, nie odniosły skutku. A przecież samo mieszkanie pochłania tu znaczną część budżetu. Jarzyny idą na wagę złota, podczas gdy w innych miastach, nieturystycznych, płaci się za śliczne mieszkanie 6 pokojowe z łazienką, werandą i sporym ogrodem 80—90 zł miesięcznie. A jarzyny, owoce, jaja etc. kosztują grosze. Znękani przeciężką walką o byt, pozbawieni normalnych warunków pracy w szkołach, nasi nauczyciele muszą posiadać spory zapas męstwa obywatelskiego, by spełniać należycie swe obowiązki. Ale o tym wspominam tylko mimochodem.

Wracając do szkolnictwa i do wyjątkowo trudnych warunków w jakich tutaj odbywa się praca wychowawcza rodziny i szkoły, podnieść muszę inną jeszcze trudność specjalnie zakopiańską: mam tu na myśli specyficzny nastrój zakopiański, nastrój beztroskiego *far niente*, nieróbstwa, rozbawienia. Ton w Zakopanem nadają goście, a goście nie przyjeżdżają do Zakopanego, by pracować, lecz by odpocząć lub rozerwać się. Młodzież ulega tej psychozie, nie zastanawia się, że ten rozbawiony gość cały rok „harował" w pocie czoła, by odłożyć tych kilka groszy i „szaleć" przez biedne 3 tygodnie, widzi tylko rozbawionych, bo pracujący siedzą w biurach, sklepach, pensjonatach i pilnują interesów, i zdaje mu się, że to właśnie jest normalne życie. Ileż to pokus czyha na biednego ucznia! Rano idąc do szkoły spotyka taterników lub narciarzy, wybierających się na wycieczki, wracając ze szkoły widzi wszędzie wałęsających się gości, w domu, jeżeli to jest pensjonat lub jeśli wynajęto gościom pokoje, znowu jest otoczony nimi. Bywa i gorzej, bywa tak, że w razie potrzeby zabiera się synowi jego pokoik, by go wynająć, a syn zostaje bez swego kącika, co tym bardziej zmusza go do przebywania z gośćmi.

Tak, atmosfera Zakopanego nie bardzo sprzyja nauce. Nie sprzyja jej też przerost sportu. Bardzo cenię sport, jeżeli jest utrzymany w należytych granicach i jeżeli nie wyradza się w rekordomanię, która pod każdym względem jest dla młodzieży zabójcza. Ta sportomania, to też wielka trudność w wychowaniu młodzieży i wielkie dla niej niebezpieczeństwo. Często rodzice sami nie zdają sobie sprawy z tego niebezpieczeństwa i dolewają jeszcze oliwy do ognia; a bywa i tak, że rodzice hamują ten zapał dzieci, ale bez skutku. Niestety, doszło do tego, jak słusznie zwrócił na to uwagę p. naczelnik Gałecki, że rodzice stracili panowanie nad dziećmi, że często boją się zwrócić im uwagę na to, czy owo, bo spotykają się ze strony dzieci nawet z niegrzecznością. To bardzo smutny objaw, ale tak niestety jest.

Zaiste, niewesoło wygląda sprawa wychowania młodzieży w Zakopanem. Tym większego trzeba wysiłku ludzi dobrej woli, bezpośrednio zainteresowanych przede wszystkim, by mimo ciężkich warunków praca wychowawcza nie stanęła na martwym punkcie. Władze szkolne, czy to państwowe, czy samorządowe, powinny natychmiast przestudiować starannie stan szkolnictwa zakopiańskiego i położyć kres tej nędzy szkolnej która nas hańbi, a młodzież demoralizuje Rodzice zaś z drugiej strony powinni sobie zdać sprawę, że może lepiej jest wynająć gościom jeden pokój mniej, niż skazywać ognisko domowe na dezorganizację i pozbawiać dzieci możności spokojnej pracy. Dzieci w pensjonatach powinne być jaknajstaranniej odgrodzone od życia pensjonatowego i od gości. Sprawa sportów powinna, moim zdaniem, stać się przedmiotem gruntownej dyskusji, którą zainicjować powinna jedna ze szkół. W tej dyskusji powinni wziąć udział rodzice i wszyscy, którym dobro młodzieży leży na sercu i którzy w tej sprawie mają coś do powiedzenia. Ta dyskusja powinna raz wreszcie ustalić, czy i w jakich ramach sport jest pożądany i dopuszczalny wśród młodzieży szkolnej, i co należy czynić, by młodzież uchronić przed szkodliwymi jego stronami. Rodzice muszą się zdobyć na potrzebną energię, by swoją wolę przeprowadzić wśród dzieci. Bardzo ważną jest rzeczą, by każde dziecko miało swój rozkład czynności ustalony, i by się go trzymało: wyjdzie to na dobre nie tylko postępom w nauce, ale i charakterowi dziecka, które od młodości powinno przywyknąć do tego, że wszystko ma swój czas i swoje granice i praca i zabawa. Tutaj otwiera się przed szkołą piękne pole do działania; szkoła wspólnie z rodzicami powinna wszystkie bolączki omówić i służyć rodzicom fachową radą. Rodzice powinni też inaczej ustosunkować się do szkoły, niż to zwykle bywa, i widzieć w niej nie instytucję wrogą, którą często zwalczają wspólnie z dziećmi, lecz szczerego przyjaciela, który współpracuje w tej najcięższej i najodpowiedzialniejszej pracy, jaką jest wychowanie młodzieży.

Oby w tym roku szkolnym ziściła się ta współpraca szczera domu i szkoły, a władze oby czemprędzej dały przykład, że szkoła to rzecz ważna, ważniejsza bodaj, niż tyle innych rzeczy. *Artur Seelieb*

Pasieczno, w sierpniu.

[1]) n-r 2 A. Seelieb: Ważna sprawa.
[2]) n-ry 3 i 4: Zakończenie roku szkolnego.

WPISY do 6-cio klas. pryw. powsz. szkoły IW. ŚW. TERESY i przedszkola odbywają się codziennie od godz. 11—13 w lokalu szkolnym przy ul. Chałubińskiego w Zakopanem.

POGRZEB BOHATERA

W słońcem rozjaśniony, wiatrem halnym rozżarzony poranek sierpniowy, tak piękny, że radość życia, przenikająca duszę płomieniem, dochodzi chwilami do granicy żalu na myśl, że wszyscy po kolei odchodzić będziemy z cudnej tatrzańskiej krainy, — jedzie nas trzystu Zakopian przez Kościelisko, Witów i Chochołów na pogrzeb

Andrzeja Hlinki.

Na Orawie — gdzieniegdzie, na Liptowie w każdej niemal wsi mała czarna chorągiew z dzwonnicy kościelnej wzywa wiernych do żałoby powszechnej. Im bliżej Rużomberku, tym więcej gromadnych pielgrzymek, dążących cicho do miasta, witających mile polskie samochody po drodze.

Rużomberk — wypełniony szczelnie rzeszą ludzką. Na każdym prawie dachu czarna chorągiew (nie wiemy dlaczego brak słowackiej), w wielu oknach portrety na tle tkanin i kwiatów. Jak wymowne są za szybkami najniższych izb domków najmniejszych te wycięte z gazet obrazki i obok nich płonące świece... Ile w takiej czci prawdy i miłości...

Stromymi schodami idziemy przed kościół, którego duszą był Hlinka przez 33 lata, — potem na rynek, przed gmach ratusza - probostwa. Ustawiają nas uprzejmie wraz z delegacją nowotarską i czarnodunajecką obok rodaków zza Olzy.

Czekamy na główną część obchodu pogrzebowego długo, w upale, bez ruchu. Tu i ówdzie usiłują przecisnąć się przez polskie szeregi Słowacy, bolejący, że lepiej i wcześniej od nich każdy szczegół widzieć możemy.

Bije wreszcie oznaczona godzina. Wśród śpiewu idą najpierw niezliczone zastępy kleryków i księży. Potem zjawiają się dygnitarze, kościelni i państwowi.

Wysoko nad tłumem ukazuje się trumna. Poprzez kryształowe jej wieko widać zabalsamowane zwłoki jakby tylko drzemiącego prałata.

Chór nauczycieli słowackich przejmująco wykonaną pieśnią żałobną stwarza nastrój podniosły, przedtem już bardzo uroczysty.

Przemówienia burmistrza, prezesa rady ministrów, przewodniczącego sejmu, kilku współpracowników zmarłego wodza — w głównych dziedzinach jego wszechstronnej działalności — nastrój ten potęgują. Wszyscy współczujemy, oddajemy hołd wielbionemu rosnącą ciszą, wzruszeniem głębokim i łzami.

Słuchając śpiewów i wyznań, przenosimy się myślą do źródeł starożytnych naszej cywilizacji: grecko - rzymsko - chrześcijańskiej. Bo taki obrządek żałobny jest wyrazem znamiennym kultu duszy - geniusza, który, jako — według Horacego — *naturae humanae deus mortalis*, zjawia się wszędzie, choć w różnej postaci.

Oto opuszcza ojczyznę jakby *heros* grecki, *civis* rzymski, i kapłan chrześcijański, — odchodzi w bohaterskiej do końca życia postawie wobec wiecznego barbarzyństwa, którego objawem był i jest wszelaki ucisk polityczny. Od lat męskich do starości budził samowiedzę swego ludu, kochał go, cierpiał zań, szedł w bój o wolność na jego czele, ze zmiennym wprawdzie powodzeniem, lecz wytrwale, daleko bowiem patrząc, wiedział, że lepiej zrazu przegrywać, niż nie walczyć wcale. Zwyciężył wreszcie tuż przed śmiercią, widząc powszechną już i silną wolę samodzielności narodowej, czując, że zostawia dziedzictwo, którego następcy nie zmarnują...

Tylko tonami symfonii Beethovena możnaby oddać nastrój pochodu z trumną przez miasto i chwile ostatnie na cmentarzu.

W jasnym mroku gwiazd i ogni na wzgórzach liptowskich kończył się pogodny — prosty — pogrzeb słowackiego i słowiańskiego bohatera, który doprowadziwszy naród do progu szczęśliwej odmiany losu, oddał następcom ster sprawy umiłowanej dopiero na łożu śmierci i rozpoczął nieśmiertelne królowanie ducha zza grobu.

Bez hałaśliwej *pompe funèbre* — łatwej, gdy się ma w ręku pełnię władzy, wojsko, finanse, prasę i radio — bez sztucznych kopców i wymuszonych zjazdów, wrócił do ziemi swej Andrzej Hlinka, zostawiając w dziejach bratniego narodu i Europy trwały ślad i wpływ żywy prawdziwej wielkości.

D. 22 sierpnia, 1938 r.

Józef Diehl.

* * *

Wiadomość o śmierci ks. Andrzeja Hlinki wywarła wielkie wrażenie w Zakopanem.

Przed rokiem (17 sierpnia) złożyliśmy mu hołd pamiętnym powitaniem, obecnie pragnęliśmy pożegnać go wystąpieniem poważnym na pogrzebie, aby sąsiadom z południowej strony Tatr dać dowód współczucia i nowy znak przyjaźni.

W przeddzień pogrzebu ks. dziekan Tobolak odprawił w kościele parafialnym Mszę żałobną, po której przemówił pięknie od ołtarza, przypominając, jakim był zmarły wódz narodu słowackiego. W uroczystości kościelnej wzięli udział przedstawiciele gminy, stowarzyszeń miejscowych (z pięciu sztandarami) i rzesza wiernych, modlących się w skupieniu za spokój duszy wielkiego kapłana i obywatela.

W niedzielę, 21 z. m., wczesnym rankiem około trzystu Zakopian i gości wyjechało samochodami do Rużomberku pod przewodnictwem p. wiceburmistrza Adamczyka i ks. dziekana. Wśród Zakopian rzucała się w oczy przede wszystkim liczna grupa odświętnie ubranych górali i góralek z przedstawicielami najsławniejszych rodów, kilku przewodnikami tatrzańskimi i orkiestrą na czele.

Zauważyliśmy dalej p.p. Rajtara i Okręglaka z żonami, Bąbałę, Jasińskiego, Karpowicza, Krzyżaków, Kubiców, Kotońskie-

GRÓB i ŻYCIE.

Przez szum potoku rozmawiał Jan Kasprowicz ze swoim Bogiem. Bóg Kasprowicza to nie Bóg, o którym by się z czarnych liter sylogizmów dowiadywał. Bezbrzeżne powodzie światła słonecznego, wiekuisty szum świata, uczyły go o Bogu. W najcichszych swych zamyślonych uspokojeniach podsłuchiwał Boga. Kiedy pustki górskie albo przestrzenie pól falujących, albo rozkołysane wierchy boru, albo cichy zgiełk strumienia ożywiały się nagle czemś nieopisanem i niedocieczonem, ale zarazem czemś najzrozumialszem i najosobistszem, wtedy Jan Kasprowicz rozumiał, że *to* w nim i *tamto* w świecie, to jest *jedno*. I wtedy czuł się poeta kapłanem słońca: Chylił się głęboko przed słońcem, starodawnym, kornym ruchem, aż ziemi dotykając dłońmi. A potem prostował się potężny. Dłonie błogosławiące wznosił w górę i piersią męską, wzdętą czcią i zachwytem, wyśpiewał rytny ogromne najwspanialszych hymnów: *„Niech Imię Jego będzie pochwalone.“*...

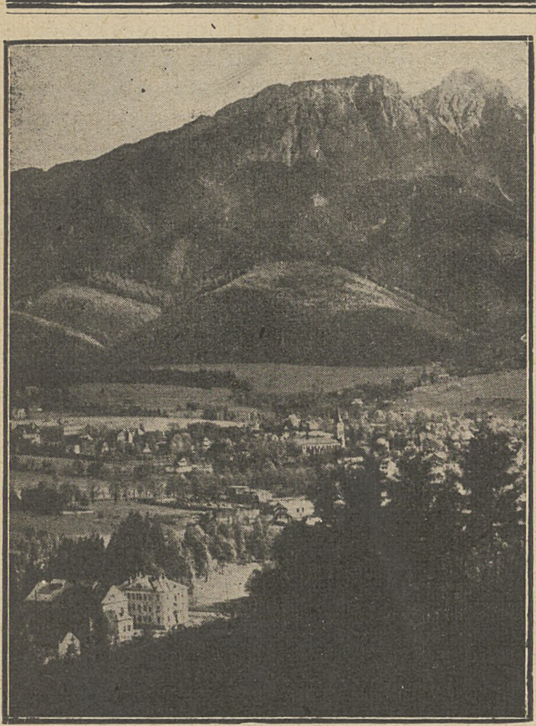
I to jest *jedna* Jana Kasprowicza postawa religijna. W tej hieratycznej, kapłańskiej postawie sylweta Kasprowicza na zawsze górować będzie nad poezją polską — jednego mając tylko naprzeciwko siebie, równie monumentalnego i hieratycznego — Mickiewicza.

Zdumiony tym potajemnem pokrewieństwem duszy ludzkiej i duszy świata, wysłuchanej w najcichszych godzinach upojeń i niezgłębionej radości, pośród słonecznych pustaci górskich — wysnuł stąd Kasprowicz swą kosmogonię: Nie byłoby piękna gwiazd, ni błękitnych zamyśleń oddali, ni wspaniałości gór, nie byłoby najintymniejszej rozmowy pomiędzy ciszą serca a ciszą przedwieczornej godziny, gdyby nie było tak, że kiedyś, *„przed początkiem, razem z gwiazdami byliśmy i słońcem“*. Wtedy wszystko było tylko miłością i spokojem — był Raj...

Ale Jan Kasprowicz nie miał ani jednej godziny upojeń, w którejby nie był pamiętał o tej prostej, najprostszej, brutalnej prawdzie, że tam, pośród tych wspaniałości przyrody, że tam, poniżej tych ekstatycznych zachwytów, jest na świecie śmierć i nieszczęście. „Biedny człowiek to świętość“ — takie słowa Kasprowicza zapamiętała wdowa po nim; lecz i o biednem zwierzęciu nie zapomina dobrotliwy olbrzym. Rozdzierające, niеukojone współczucie czyhało na Kasprowicza pośród jego szczęścia. Rozumiał tedy, że świat nie jest jednością. Kapłańska, wyniosła postawa chwalcy Bożego łamała się i szarpała w nigdy nie wygasłej boleści nad boleściami biednych tego świata. I wtedy objawiał się *drugi* Kasprowicz, prometejski kłótnik Boży i bluźnierca z litościwej rozpaczy.

Ale właśnie tamtędy, przez te ugory bluźnierstwa serdecznego i niewiary szlachetnej, tamtędy właśnie ciągnie się ścieżka, którą Jan Kasprowicz pielgrzymował do Chrystusa. Skoro panteistyczny, bezosobisty, słoneczny Waruno przesłaniał mu się ciemnemi chmurami rzeczywistości niedoskonałej, skoro własne karzące stworzenie mizerne Jehowa - Stworzyciel starej biblji, był mu niepojęty, skoro w przeraźliwej wizji jakiejś kosmicznej katastrofy jedność świata rozbijała mu się w drzazgi bytów skłóconych, a samotnych, skoro więc niekiedy Szatan wydawał mu się istotą wszechrzeczy, skoro często, zbyt często czuł w sobie niemoc serca bezdennie smutnego, które widzi jak *„nędza wciąż rośnie i rośnie“* a ono wie, że *„nie przekuje świata“* — to już otwierała się droga wiodąca prosto pod Krzyż.

I to jest *trzeci* Kasprowicz, chrześcijanin. Chrystjanizm Kasprowicza jest, odważmy się na to słowo, na wskroś rewolucyjny. Chrystusem nigdy nie argumentował na rzecz rzeczywistości, jaką ona jest. Ten człowiek z zmarszką na potężnem czole, przez całe życie niesie w sobie płomień buntu przeciwko rzeczywistości kosmicznej — ale i społecznej. Nawet dom sobie, z daru miasta Lwowa wystawiwszy dostatni nad ulubio



go, Meyera, Roguską - Cybulską, Roszka, Starzyńskiego, Szostaków, Woźniczkę, Zwolińskiego, grono urzędników miejskich z p. Czarniakiem w wspaniałym stroju bacy, red. Kwaśniewskim i i.

Z pośród gości naszych wzięli udział w pogrzebie m. i. p. p. Jaroccy i Mysłakowski z Krakowa, Młodziejowscy z Poznania, Znamięcki z Warszawy.

O g. 2-ej po północy w poniedziałek wróciliśmy do Zakopanego wzruszeni przebiegiem niezapomnianego pogrzebu człowieka, którego żywot i czyny stanowią epokę w dziejach Słowacji. *(ze)*

ZAKOPANE W R. 1919 A DZISIAJ

Zakopane zbiornik zdrowia.

To, czego dotychczas w powojennym Zakopanem-uzdrowisku dokonano, niewątpliwie uznać należy dopiero za początek, za wstęp do spełnienia jego właściwej roli, jako zbiornika sił i zdrowia dla całego narodu, dla całej Polski. Przez wprowadzenie oświetlenia elektrycznego czy innych tym podobnych inwestycji, że tylko dla przykładu wymienię, jak wybudowanie łazienek, czy to założenie parku, czy uporządkowanie i przedłużenie ulic, czy nawet przeprowadzenie kanalizacji Zakopane wyszło dopiero ze stanu zaniedbania, w jakim przez prawie ½ stulecia pozostawało i stanęło na takim poziomie, że może teraz zabrać się do spełnienia swego posłannictwa: być źródłem do wzmocnienia tak fizycznych, jak duchowych sił społeczeństwa i leczyć pewne nabyte jego choroby a przede wszystkim gruźlicę.

Dotyczy to właśnie artykułu siódmego omawianego programu. *)

Częściowo oba te zadania spełnia Zakopane od samego swego powstania, ale właśnie, ale tylko w pewnej mierze rozwinęło możliwości, jakie pod tym względem posiada.

Przed Polską odrodzoną z dostępem do morza, a przez to do reszty wielkiego świata, otworzyły się bezkresne perspektywy i przestrzeń twórczej, wytrwałej, ale ciężkiej i wyczerpującej, wymagającej całego wysiłku pracy.

Przed polskim narodem otworzyły się podwoje do „wyścigu pracy“ z innymi narodami.

Polska musi mieć osobne zbiorniki życiowej energii dla tych, którzy w tym współzawodnictwie siły swe i zdrowie nadwyrężą.

Najbogatszym zasobem takiej energii tak pod względem duchowym jak fizycznym są nasze Tatry, a przedsionkiem do nich wiodącym jest Zakopane.

Chyba niewiele znajdzie się w Polsce takich, coby zechcieli podawać obecnie w wątpliwość, że obok rolnictwa najważniejszą podstawą gospodarczego rozwoju naszego państwa winno być jego uprzemysłowienie.

C. O. P. dowodzi, że wstąpiliśmy już na tę drogę. Z uprzemysłowieniem zaś kraju ulegnie rozszerzeniu i pogłębieniu ubezpieczenie społeczne. Wzrośnie tak ilość ubezpieczonych, jak powstanie nowy rodzaj ubezpieczenia: od stałej niezdolności do pracy — czyli jak chce brzydkie urzędowe mianownictwo — ubezpieczenie od inwalidztwa. Gruźlica zaś czy to płuc, czy tak zwana chirurgiczna dostarczy największego materiału do tego rodzaju ubezpieczenia. Dowodzi tego niezbicie doświadczenie dotychczasowe takich krajów uprzemysłowionych, jak n. p. Niemcy, które wszakże potrafiły rozbudować lecznictwo sanatoryjne dla zapobieżenia wypłacaniu kroci milionów na renty inwalidzkie. Polska będzie musiała iść ich śladem.

I tu dylemat leczenia klimatycznego gruźlicy nizinnego, czy górskiego, rozstrzygnięty w ostatnich czasach na korzyść pierwszego, przeważnie ze względów czysto finansowych, będzie musiał ulec rewizji na korzyść drugiego.

Nie miejsce tu na szczegółowe roztrząsanie zalet leczniczych klimatu górskiego, których nie posiadają niziny. Wspomnę tylko, że poza czystością powietrza odgrywa tu dużą rolę jego jonizacja, która właśnie wzrasta wraz z wysokością. Jeszcze przed niedawnym czasem my lekarze - praktycy w obronie leczniczych własności klimatu górskiego mogliśmy przytaczać wyłącznie swoje wieloletnie doświadczenie, które mówiło, że chorzy na płuca w górach znacznie prędzej wracali do zdrowia i znacznie dłużej utrzymywali dodatnie wyniki takiego leczenia.

Badania naukowe paru ostatnich dziesiątek lat zwłaszcza nad promieniowaniem słonecznym w górach *) dały tym lekarzom

*) P. nr 2 i 4 „Zakopanego.“

*) U nas co do Zakopanego już od r. 1924 badania takie prowadzi E. Stenz, ostatnio w Pracowni Bioklimatycznej na Kasprowym Wierchu.

nym potokiem pod górami, nie zburżuił się nigdy, w ostatniej swej głębi pozostawszy na zawsze bezdomnym. I kiedy u schyłku życia schodzi nań wielka cisza, to i wtedy jeszcze odgraża się, w jakimś porywie młodości gniewnej i litościwej, owem pamiętnem: *„Ale na dnie mego spokoju żar świętej wojny tleje“.....* Ta groźba pięknie zdobi spokój Kasprowiczowego wieczora.

Kasprowicz odnalazł i karzącego Boga. Na tem rozdrożu pomiędzy jego pogańskiem, żywiołowem, Marchołtowem umiłowaniem życia w słońcu, w mocy, rozkoszy, a litością bezustanną i bezdomną, rodziło się poczucie, iż grzanie się w słońcu, używanie mocy, chwalba miękkiej rozkoszy, to coś samowolnego i nieczystego. I to jest *czwarta*, religijna postawa Kasprowicza: wiara w karzącą metafizyczną sprawiedliwość — a z nią uczucia skruchy i grzechu.

I wtedy Jan Kasprowicz, złamany w sobie przez litość i sumienie, a przy tem chłop z chłopa, chłop polski o nigdy nie zatartem poczuciu pomiędzy dobrem a złem — jednoczył się z błagalnymi i pokutnymi hymnami lub smutnymi jak noc jesienna, a rozszumiałymi szeroką i poważną rytmiką zbóż falujących — kłoniącymi się przed ołtarzami katolickiej Polski. I to była jeszcze jedna, *piąta*, postawa religijna Wielkiego Poety.

Kiedy przed pięciu laty ze starego cmentarza zwłoki Kasprowicza przewieziono na Harendę, to mu z ziemi kujawskiej rzucono na trumnę prosty wianek zbożowy. Czy były w nim chwasty rosnące na miedzach, cząbry, bławaty, kąkole, dziewanna kwitnąca na polach piaszczystych i jałowych? Należało się, aby odprowadzały Kasprowicza na wieczny spoczynek te wszystkie ubogie jestestwa roślinne, w które się wmiłowała jego dusza gazdowska, rolnicza, polna. Nieobfity w przepychy, krajobraz polski uświęcił Kasprowicz patosem najwyższej i najgłębszej poezji. On bowiem był tym, który

„powstał z tej ziemi,
miał w sobie jej trud,
jej tajemniczy jęk,
idący z głębin przestworzy,
w południa senny skwar...“

On to, Jan Kasprowicz,

„zabrał z jej chat żalniki łez,
i czekał kiedy przyjdzie wybawienia kres
i z jej falujących zbóż
zgarniał ten dziwnie przejmujący szum
i w swoich dum treść go wcielał i w świat
jak wielką świętość niósł....“

Wielki zbożowy poeta!

A później kiedy on, syn kujawskich równin, osiedlił się tu, na Podhalu, i poznał Tatry, to, na równi z Kazimierzem Tetmajerem, stał się jednym z największych ozdobicieli tych gór, jednym z tych, którzy najgłębiej wtajemniczają w ich zamknione piękno:

„W ciemnosmreczyńsk'ch skał zwaliska,
Gdzie pawiookie drzemią stawy,
Krzak dzikiej róży pąs swój krwawy
Na plamy szarych złomów ciska.....“

Nie zapomniane melodje, czarujące harmonje barw, głosów i ciszy, najwyższe porywy poezji....

Jeżeli prawdą jest, że wszystkie te najbardziej rozproszone, najdrobniejsze momenty umiłowań, które w ciągu wielu pokoleń rasa zbierze w obcowaniu ze swem przyrodzonem środowiskiem — mogą się naraz uświadomić i skondensować w jednym człowieku i przejawić poetyckim nadmiarem, to Kasprowicz jest tym człowiekiem: Jest w nim punkt szczytowy polskiego umiłowania ziemi, on swoją poezją dotarł do największej głębi metafizycznego piękna naszej przyrody. Jeśliby ziemia miała swe usta i swój głos, to poezja Kasprowicza jest głosem ziemi polskiej, przez jego usta ziemia polska śpiewa swą najuroczystszą i najrzewniejszą świąteczną melodję.

Bez wymuszonych nacjonalistycznych starań, bez konkurencyjnego, kramarskiego i jarmarcznego jazgotu o miejsce dla narodowej poezji, Kasprowicz, będąc poprostu jakim jest, ukazuje Polakom i światu najczystszy i najwznioślejszy liryzm polskości.

Dopóki się w Polsce nie zamąci naj-

dostateczne podstawy naukowe do twierdzenia, że żaden inny klimat nie potrafi dorównać górskiemu pod względem wartości leczniczych w szczególności w odniesieniu do chorób płuc.

Cokolwiekbądź nie ulega wątpliwości, że w miarę rozrostu naszego przemysłu będzie również wzrastała potrzeba klimatycznego leczenia gruźlicy. Ubezpieczenie społeczne na wypadek choroby a od stałej niezdolności do pracy w szczególności, będzie musiało przystąpić do budowy sanatoriów dla gruźliczych w znacznie szerszej, niż dotychczas mierze.

Już na ankiecie międzyministerialnej z r. 1928, odbytej w Zakopanem, przytaczano ze strony czynników kompetentnych, że co najmniej 25% ubezpieczonych w owoczesnych kasach chorych gruźlików ma być leczonych w górskim klimacie. Po wprowadzeniu ubezpieczenia od stałej niezdolności do pracy ilość ta niewątpliwie się zwiększy.

I tutaj w myśl przytoczonych wywodów Zakopane przede wszystkim jest powołane do spełnienia roli wielkiej polskiej lecznicy przynajmniej w ramach ubezpieczenia społecznego. Część Gubałówki nad dawnym „Bratniakiem", i ponad Sanatorium Nauczycielskim przez swą wystawę do słońca i ochronę od północnych wiatrów najlepiej nadaje się na budowę sanatoriów. Samo przez się rozumie się, że tam znajdzie się dość miejsca dla lecznic innych organizacji i stowarzyszeń.

Jak paląca potrzebą są tego rodzaju zakłady lecznicze, najlepiej dowodzi fakt ich powstawania nawet przy obecnych ograniczonych środkach i możliwościach.

Tak przed 2 laty w Andrychowie (niedaleko od Wadowic) zostało otwarte sanatorium - szkoła dla 100 robotniczych dzieci gruźliczych. Wobec tego że „w środowiskach robotniczych w Polsce stwierdzono stan zakażenia gruźlicą dzieci szkolnych wynoszący nawet ponad 80%", czy nie jest już największy czas pomyśleć o otwarciu w Zakopanem przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych lecznicy dla dziatwy rzesz pracowniczych całej Polski tak, jak to już stało się w południowo-zachodniej jej dzielnicy?

Istniejący oddawna tego rodzaju zakład Uniwersytetu Jagiellońskiego na Bystrem, znany pod popularną nazwą K. B. K., mógłby być tu wzorem.

Na paru przytoczonych przykładach wypadnie poprzestać i zakończyć omawianie sprawy Zakopanego, jako lecznicy.

Nierównie wdzięczniejsze zadanie a niemniej ważne znaczenie, jako zbiornik zdrowia posiada Zakopane w dziedzinie sportowo-turystycznej. Już w dobie przedwojennej dla Polski trójzaborowej urocza wioska podtatrzańska, odkryta przez lekarza — poetę Chałubińskiego rosławiona przez malarza — poetę Witkiewicza stała się miejscem, gdzie kwiat narodu, jego najwyborowsza inteligencja nabierała przez szeregi lat tchu i sił do walki o samo istnienie Ojczyzny.

Obecnie przy zmienionych zasadniczo i radykalnie politycznych warunkach posłannictwo Tatr i Zakopanego w tym względzie znacznie się zwiększyło. Gdy dawniej w Tatry szła nieliczna garść wybranych, z chwilą odzyskania niepodległości szukają i szukać w nich będą źródła wytchnienia coraz szersze rzesze społeczeństwa.

Rozważania wszakże o potrzebach naszego podtatrzańskiego osiedla, aby stało się ono polską Olimpią, pozostawiam znającym się lepiej ode mnie na rzeczy.

Dr Antoni Kuczewski.

właściwszy liryzm plemienny, dopóty będzie Kasprowicz w Polsce wielbiony. A byt jego pośmiertny tem wyżej będzie rósł, im głębiej lud polski będzie wrastał w poczucie swej godności. Na Kasprowicza będą patrzyli jako na największego ze swoich, jednego z tych, których osobistość ich szlachectwo zaświadcza: W nim jak diamencie krystalizują się świetne możliwości, szczytne dosięgi, polskiej rasy ludowej. Lecz i cały naród odnajduje w nim swoją serdeczną istność.

Na brzegu potoku, nad którego drobnym bełtem za życia lubiał siadywać Jan Kasprowicz i poprzez monotonję skwapliwego szumu wsłuchiwać się w wieczność — teraz wznosi się jego mauzoleum.....

Ten grobowiec może stać się i powinien stać się ogniskiem nowego życia. Jeśli Kasprowicz, największy i zaiste olbrzymi poeta, który wyszedł z Polski ludowej, ma być wiernie uczczony, to tu, przy tem mauzoleum pod górami, powinna się zaczepić o ziemię działalność mająca na celu *wychowanie ludowe*.

Ale to jeszcze nie wszystko: Kasprowicz jest jednym z największych poetów Słowiańszczyzny — i napewno najbardziej słowiańskim.*) I jeśli to jest prawda, że my mamy pomiędzy Słowianami obowiązek stania się ośrodkiem nowej polityczno - kulturalnej konsolidacji — i jeśli to prawda, że kulty poetów miewają wielkie znaczenie polityczno-kulturalne — (a to *jest* prawda, i jedno i drugie) — to mauzoleum Kasprowicza może i powinno stać się jeszcze i w ten sposób ogniskiem nowego życia: Tu jest miejsce na uroczystości coroczne Kasprowiczowskie, zjazdy, odczyty, kursy, któreby nietylko wyłącznie osobą i poezją Kasprowicza zajmowały się. ale pod jego patronatem obejmowały wspólne słowiańskie sprawy — oraz stanowiłyby jakoby *wspólne słowiańskie olimpjady myśli i poezji*. Tatry byłyby nietylko tłem patetycznem, lecz i dodatkową atrakcją tych braterskich zjazdów.

Ten grób nad potokiem zieje wielkiem życiem; podejmijmyż tę wielkość, wykujmy łożysko temu życiu!

Karol Ludwik Koniński.

*) Po przeniesieniu zwłok Kasprowicza do mauzoleum ukazał się w miesięczniku czeskim „Żensky Obzor" (nr 3—4 z r. 1933) fejleton p. Marii Ostrawickiej-Skotnicowej p. n. „Na Harendzie" z takim oto zakończeniem:

„.... Zamilkły głosy mówców, dobrzmiały dźwięki marsza Beethovena, pochyliły się sztandary i ludzie. Górale wnieśli na ramionach trumnę wielkiego gazdy. Tkliwie zabrzmiały góralskie gęśle Sabałową nutą. Słońce ozłociło Podhale. Zabłysnął krzyż na Giewoncie a wiatr zanosił aż na drugą stronę gór wieść, iż na Harendę wrócił gazda Kasprowicz, któremu należy się ukłonić i na południowej stronie Tatr, gdyż był on wielkim poetą słowiańskim." *Przyp. Red.*

Szkoła Domowej Pracy Kobiet w Kuźnicach.

(List byłej uczenicy.)

Każdy przechodzeń, idący do Kuźnic musi zauważyć zdala od gościńca położony duży budynek dziwny jakiś — poważny. — Wielu idzie dalej i myśl ich już nie powraca do tego miejsca, są jednak i tacy, którzy coś sobie przypominają — aha.. to tutaj jest ta szkoła gospodarstwa domowego, szkoła, która przygotowuje młode dziewczęta na dobre gospodynie, żony i matki.

Początek tej szkole dała wielka kobieta, pani jenerałowa Wł. Zamoyska. Była to kobieta o bogatej duszy. Cały kraj znał ją, krótko ją nazywając „panią jenerałową". Zacna ta Polka, założyła w Kórniku pod Poznaniem „Szkołę Domowej Pracy Kobiet", pierwszy w Polsce zakład tego rodzaju. Założeniem tej szkoły było hasło wzniosłe a szlachetne w swojej prostocie: „Służyć Bogu, służąc Ojczyźnie — służąc Ojczyźnie służyć Bogu".

Nie długo jednak szkoła ta mogła istnieć w owych czasach, mając takie założenie i będąc ośrodkiem polszczyzny. Bismarck zamknął szkołę — nie dosyć na tym — wysiedlił jej założycielkę i uczenice. Duch szkoły jednak nie upadł i nie załamała się w swoich szlachetnych zamiarach pani jenerałowa. Szkoła ożyła w Zakopanem, w Kuźnicach. Wyszło z niej kilka tysięcy młodych dziewcząt, takich, o których śmiało rzec można, że są i do tańca i do różańca, — ale co najważniejsze — do życia. Szkoła kuźnicka, kształci bowiem życiowo i śmiało można zaryzykować porównanie, że w życiu dziewczyny odgrywa taką samą rolę, jak wojsko w życiu chłopca. Bo w szkole tej uczą praktycznie, uczą nietylko gotowania, szycia, prania, porządków, ale uczą też łamania się z przeciwnościami życia, innymi słowy, szkoła w Kuźnicach hartująco działa na swoje uczenice i przygotowuje do tego tak pospolitego a koniecznego „brania się za bary z życiem".

Nie na darmo mówiła kiedyś pani jenerałowa: „Bądź silna i zahartowana, wielką w sobie noś godność, charakter miej nieugięty". Słowa te zawsze są żywe w tej szkole, przejawiają się nietylko w szarej, żmudnej pracy, ale i w zabawie. W dzisiejszych czasach znaczenie szkoły w Kuźnicach wzrosło w dwójnasób. Polsce niepodległej, dążącej do wzmocnienia swojej mocarstwowości, potrzeba dużo kobiet dzielnych, rozumnych, religijnych, wyrobionych praktycznie — takich kobiet, które umieją wprowadzić słońce do swych rodzin, wychować swoje dzieci na dobrych Polaków, z swego domu zrobić prawdziwą przystań ciepła, dobra, szlachetności.

Obecnie coraz mniej jest kobiet, którym się życie układa beztrosko, coraz więcej zaś kobiet takich, które muszą naginać się do życia, jak to pięknie wyraził się Kornel Makuszyński pisząc o szkole w Kuźnicach „Hrabin i księżniczek jest coraz mniej na tym pracowitym świecie... nie wszystkie kobiety starzeją się w kawiarni albo wiszą na sznurku od telefonu; są takie nawet, które zajmują się dziećmi i myją okna swego domu, aby w nie weszło słońce — aby dom nie wyglądał jak trumna... a tak roztropne, że mnożą swój czas dla tego sponiewieranego gospodarstwa domowego. Po wielkich cudotwórcach kobieta umie najwięcej czynić cudów... ...Dumny jestem, że mnie do tej szkoły wpuścili".

Szkoła w Kuźnicach spełnia swoje za-

danie z roku na rok coraz lepiej. Wprowadzając najnowsze systemy w dziedzinie gospodarstwa — ułatwia życie. Nie pozostaje bynajmniej w tyle i pod każdym względem idzie z duchem czasu w dobrym tego słowa znaczeniu. Zakopane jest dumne, że ma taką właśnie szkołę, która jest chlubą całego kraju i która promieniuje na całą Polskę, bo zjeżdżają do niej dziewczęta ze wszystkich stron naszej Ojczyzny, by opuściwszy jej progi wprowadzać w życie nabyte wartości. *Zofia Trybułówna*

KRONIKA

Wiadomości osobiste. Profesor dr Jan Gwalbert Pawlikowski spędza od połowy z. m. wraz z rodziną wywczasy letnie w domu swym „Pod Jedlami" na Kozińcu.

P. wiceburmistrz Zdzisław Adamczyk powrócił w dn. 16 z. m. z urlopu wypoczynkowego do pracy w Zarządzie Miejskim.

P. Marian Żyźniewski, aplikant sądowy w Zakopanem, został przeniesiony do Sądu Grodzkiego w Krakowie.

P. dr Kazimiera Żuławska, wdowa po znanym poecie i taterniku, bawiła przez kilka tygodni sierpniowych w Zakopanem.

P. dr Marian Seyda, redaktor naczelny „Kuriera Poznańskiego", spędził, jak co roku, z rodziną część lata w willi swojej „Pod Niedźwiadkiem" nad potokiem Bystrym.

W sierpniu r. b. byli w Zakopanem m. i. p. p. prof. Julian Krzyżanowski z Warszawy, Kazimierz Witkiewicz, wicedyrektor Muzeum Przemysłowego w Krakowie.

Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczone zostały za pracę społeczną p. p. Wanda Głutowa, starościna w Nowym Targu, oraz Janina Malicka i Jadwiga Staszkiewiczowa z Zakopanego.

Pierwszy śnieg spadł w Tatrach Wysokich dn. 24 z m. Jest to zazwyczaj zapowiedź trwałej pogody jesiennej na całym Podhalu.

Telefon do schronisk tatrzańskich. Dzięki przychylnemu stanowisku Min. P. i T. dwa licznie odwiedzane o każdej porze roku schroniska P. T. T. w Dolinie Pięciu Stawów Polskich i na Hali Pysznej otrzymają jeszcze w r. b. połączenie telefoniczne.

W ciągu kilku lat ostatnich próbowano zastosować do obsługi tych schronisk aparaty radiowe krótkofalowe, które znakomicie spełniają swe zadanie w Alpach włoskich Najpoważniejszym walorem tej komunikacji jest fakt, że nie pociąga za sobą konieczności prowadzenia przewodów po słupach, które szpecą krajobraz, ani układania kabla, co w terenie skalistym nastręcza znaczne trudności.

Czyniono zatem próby zastosowania dla omawianych schronisk komunikacji radiowej krótkofalowej. Wyniki były różne, naogół niezłe, nie dawały jednak koniecznego minimum pewności a ponieważ w grę wchodzi przede wszystkim kwestia bezpieczeństwa turystów i usprawnienia akcji ratunkowej na wypadek katastrofy, zdecydowano się ostatecznie na połączenie telefoniczne. Sprawa uchronienia krajobrazu od zeszpecenia przez słupy telefoniczne i przewody została pomyślnie rozwiązana dzięki pełnemu wyrozumienia stanowisku Min. P. i Telegr., które postanowiło, że połączenie telefoniczne będzie prowadzone częściowo linią drutową, częściowo zaś kablem, zwłaszcza w partiach krajobrazowo najpiękniejszych. Przewody, prowadzone nad ziemią będą tak zamaskowowane, że krajobrazowi nie grozi zeszpecenie.

Koncert Egona Petri'ego. Od szeregu lat Egon Petri spędza letnie miesiące w Zakopanem. Dzięki tym szczęśliwym okolicznościom rokrocznie mamy możność usłyszenia wielkiego pianisty, który każdym razem ofiarowuje swój koncert na cele społeczne i filantropijne. Tym razem Petri grał na rzecz Tow. walki z gruźlicą. Koncert odbył się dnia 17 z. m. w szczelnie wypełnionej sali „Morskiego Oka".

W wielkim skupieniu słuchaliśmy wspaniałej gry artysty, który należy dziś do rzędu największych pianistów świata.

Wiedza — uduchowienie — siła wyrazu obok prostoty, czystość linii interpretacji — olbrzymia skala barwy i dynamiki dźwięku — wreszcie szlachetny umiar w doborze środków i powściągliwość w szafowaniu efektem pianistycznym przy absolutnym opanowaniu instrumentu — oto znamienne cechy gry Petriego, która każdorazowo staje się dla nas źródłem wrażeń artystycznych najwyższej miary.

Program obejmował utwory Beethovena, Schumanna, Liszta oraz kompozytorów rosyjskich: Medtnera, Rachmaninoffa i Prokopieffa.

Wielka rozpiętość talentu Petriego, jego objektywizm i umiejętność wniknięcia w styl i charakter danego utworu sprawiają, że każdy jego program witamy wdzięcznie i z równym zainteresowaniem. Niemniej jednak wielu z pośród nas z żalem stwierdziło w programie brak utworów Bacha, w których interpretacji nikt Petriemu nie dorównywa.

Petri nauczył nas słuchać i rozumieć Bacha, czego dowodem, że publiczność, zgromadzona na koncercie, sama się o muzykę Bacha upomniała. Z radością usłyszeliśmy ją między innymi w naddatkach, których nam wielki artysta nie szczędził.

Szczere i długotrwałe oklaski, jakimi darzono mistrza, były wyrazem hołdu dla jego wielkiej sztuki — a także i okazaniem wdzięczności za jego wielkoduszność i ofiarność. *I-a M-a.*

Dom imienia Jana Stanisławskiego na Harendzie. Uwagę turystów zwiedzających Mauzoleum Jana Kasprowicza zwraca niewielki budynek, położony przy szosie, wykonany w kamieniu w o charakterze wiejskiej kapliczki. Jest to bramka do mostku dla pieszych, prowadzącego przez Dunajec do domu krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, nazwanego imieniem słynnego pejzażysty, Jana Stanisławskiego, profesora tejże Akademii (ur. 1860, zm. 1907). Dom ten położony na urwistym, malowniczym brzegu Dunajca obok domu ś. p. Jana Kasprowicza, istnieje od r. 1928 jako Oddział Akademii, w którym przez cały rok, z wyjątkiem późnej jesieni, grupy studentów Akademii, zmieniające się co pewien okres, zajmują się studiami malarskimi pod kierunkiem swych profesorów. Dom mieści wygodnie 16 studentów, profesora i zarządczynię, która prowadzi kuchnię akademicką, dzięki czemu studenci mają za bardzo niską cenę wygodne i higieniczne pomieszczenie, umożliwiające im swobodną pracę artystyczną i pobyt w tak idealnych warunkach klimatycznych, jakie dają Tatry.

W najbliższej okolicy Mauzoleum widać prawie codzień młodych malarzy i malarki, pracujących pilnie w polu przy sztalugach. Wielu z nich, zdobędzie w niedalekiej przyszłości poważne nazwiska w polskiej sztuce, stając się jej chlubą. *— w —*

Wiecór góralski, jakiego jesce nigda nie bèło. Przecytołek, ozwozyłek, posełek i nie pozałowołek. Mom napisać wiencyj po nasemu z racyi tego wiecoru w następnym numerze *„Zakopanego."*

Teraz chcę tylko dać wyraz radości z powodu stałego postępu zakopiańskiego chóru. Jestto niewątpliwie w głównej mierze zasługą prof. Mistrzyka, jako dyrygenta. Ale potężną podnietą jego wytrwałosci, pilności i zapału do pracy jest współdziałanie grona śpiewaczego wynikające ze szczerego umiłowania pieśni.

Nie było jeszcze nigdy góralskiego wieczoru z takim programem, jak ów z niedzieli 21 sierpnia 1938. Niezwykłość jego polegała na recytacji własnych utworów gwarowych przez utalentowanego młodego poetę Jaśka Mazura na tle pieśni góralskich w układzie Stanisława Mierczyńskiego i Bolesława Wallek Walewskiego, jakoteż oryginalnych kompozycyj w stylu góralskim tego wybitnego muzyka i dyrygenta. *T. A. Mischke.*

Koło Studiów Katolickich im. św. Tomasza z Akwinu w Zakopanem przesłało nam sprawozdanie z swojej działalności z prośbą o umieszczenie :

W roku administracyjnym 1937/38, jak i w latach poprzednich Koło korzystało z lokalu w Bazarze Polskim przy Krupówkach dzięki ofiarności p. Szczepana Witka, właściciela sklepu, któremu Koło składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

W okresie sprawozdawczym Koło nasze odbyło 10 zebrań ogólnych. Wybitnym momentem pracy naszej był referat p. prof. Seelieba p. t : „Ze słów Encykliki o komunizmie", w którym szanowny prelegent podał nam program pracy na dłuższy okres czasu, obejmujący obraz stosunków społecznych i misję katolików w dobie obecnej. Z tego cyklu wygłoszone były referaty p. Kotarby: „Kryzys materialny i moralny ostatniego ćwierćwiecza" oraz „Metafizyczne podstawy komunizmu"; p. Świtaja : „Posłannictwo katolików współczesnych". Poza tym wygłoszone były następujące referaty: p. Kotarby: „O reinkarnacji", p. Świtaja : „Kultura a barbarzyństwo", sprawozdanie z tygodnia społecznego towarzystwa „Odrodzenie", p. Średniawowej: „Idea ładu społecznego", p. Głogowskiej : „Współpraca domu i szkoły".

Zebrania rozpoczynamy od rozważania Ewangelii. Komentarze wygłaszali : p.p. Kotarba, Średniawowa, Poprawianka, Słomkówna, Korczyńska, Jeziorańska. Rozważamy Ewangelię św. Mateusza od samego początku, obecnie komentujemy 8 Błogosławieństw na szeregu zebrań. Pracę tę powierzono p. Jeziorańskiej. Z tego cyklu odczytane były dotychczas 2 komentarze.

W czerwcu b. r. Koło zorganizowało odczyt dla szerszej publiczności w sali „Morskiego Oka", na którym p. prezes Kotarba wypowiedział sprawozdanie z kanonizacji św. Andrzeja Boboli. Sala była przepełniona, obecnych było przeszło 700 osób. Prelekcja i wyświetlone przeźrocza wywołały ogólny zachwyt i entuzjazm. Ponieważ paręset osób odeszło z braku miejsca, odczyt ten na ogólne żądanie powtórzony będzie w najbliższym czasie

W skład zarządu wchodzą : Ksiądz m-r Włodzimierz Pilchowski, asystent, p. Sebastian Kotarba, prezes, p. Stefania Średniawowa, kierowniczka sekcji walki z niemoralnością, p. Jadwiga Jeziorańska, sekretarka, p. Janina Hirschlówna, administratorka, p. Helena Kulig, skarbniczka, p. Władysław Roman, bibliotekarz.

Godnym zaznaczenia jest, że członko-

wie nasi pracują we wszystkich odłamach Akcji Katolickiej na terenie Zakopanego jako referenci, organizatorzy, czy też zajmują wybitne stanowiska w zarządach.

Za Zarząd—sekretarka: *Jadwiga Jeziorańska.*

To trzeba zmienić. W niedzielę, 14 z. m. zauważyliśmy na jednej z ulic Zakopanego zbiorową wycieczką angielską, która wydobywszy aparaty fotograficzne na gwałt fotografowała scenę uliczną, dla cudzoziemca zdumiewającą i ciekawą, dla tubylca zaś i gościa sezonowego przykrą i upokarzającą. Mianowicie przez ulicę ciągnął kondukt pogrzebowy. Trumienkę zmarłego dziecka wieziono w dorożce! Tak w tej samej dorożce, której na codzień używa się jako środka komunikacyjnego dla żywych. Cudzoziemiec wyciągnął notatnik i zapisał numer dorożki: napewno będzie ją na przyszłość omijał.

Dorożkarz jest w porządku, ci, którzy go wynajęli, są również w porządku. Obie strony nie zdają sobie sprawy z tego, co robią, a w Zakopanem podobne zdarzenia są zupełnie normalnym zjawiskiem i nikt się tym nie interesuje, ani nie gorszy. Skoro jednak stało się już prawem zwyczajowym używanie dorożek jako karawanów, to teraz do władz należy wprowadzenie zakazu. Zwracamy się zatem o wydanie zakazu dorożkarzom, aby nie wynajmowali się jako pogrzebowi przedsiębiorcy. Albo niech władze wyznaczą na cele pogrzebowe jedną dorożkę, której jednak odtąd nie będzie wolno pod żadnym warunkiem na inne cele używać. *(Kw. Kr.)*

„Orbis“ rozszerza polskie broszury turystyczne w całym niemal świecie. Na sezon letni Wydział turystyczny Ministerstwa Komunikacji przeznaczył znaczne ilości broszur i ulotek w Polsce w językach obcych do rozdania zagranicą. Główną akcję rozdzielczą powierzył „Orbisowi“, mającemu swe placówki w krajach europejskich, w Stanach Zjednoczonych oraz w Palestynie. Oprócz broszur, informujących ogólnie o Polsce, jako terenie turystycznym, rozesłane zostały wydawnictwa Ministerstwa Komunikacji o Warszawie i Łowiczu, o Krakowie, Zakopanem, Krynicy i Żegiestowie, o Gdyni, o Biskupinie, oraz skorowidz hotelowy i mapa obrazkowa Polski. Poza tym kolportaż obejmuje szereg artystycznych plakatów z widokami Warszawy, Poznania, Łowicza, Zakopanego i t. d. Ogólna ilość tych wydawnictw, przeznaczonych dla zagranicy wynosi około 270.000 egzemplarzy, nie licząc drobnych ulotek.

Muzeum im. Orkana w Rabce istnieje od dwóch lat i mieści się w starym kościółku tamtejszym pod opieką miejscowego Oddziału P. T. T. Muzeum posiada obecnie 2500 eksponatów, a z powiększeniem się ich liczby rosną trudności, związane z pomieszczeniem. Kłopoty te zwiększa troska o ich bezpieczeństwo. Chodzi głównie o możliwość pożaru, który wraz z drewnianym kościółkiem pochłonąłby wszystko, co z trudem i dużym nakładem kosztów zebrano. Wprawdzie dzięki przychylnemu stanowisku zarządu uzdrowiska i państwowych władz konserwatorskich zrobiono wszystko, aby kościółek i zebrane w nim zbiory zabezpieczyć, lecz mimo to, niebezpieczeństwo istnieje. Potrzeba budynku murowanego.

Oddział P. T. T. w Rabce powziął również zamiar wykupna domu w Porębie, w którym mieszkał i tworzył Władysław Orkan. Tak dobrze znana turystom, idącym na Turbacz, „Orkanówka“ zostałaby zamieniona na muzeum pamiątek po wielkim pisarzu podhalańskim, którego sława wzrasta z dnia na dzień nie tylko od Gorców po Tatry, lecz także w całej Ojczyźnie.

Prawda o wyprawie Słowaków do Polski. Sierpniowy numer miesięcznika „Ziemia Podhalańska“ zawiera przekład drukowanych niedawno na łamach „Slováka“ artykułów naczelnego redaktora tego pisma, znakomitego publicysty i posła Karola Sidora: „Prawda o wyprawie Słowaków do Polski“. Artykuły te odsłoniły grę urzędowych czynników praskich, usiłujących uniemożliwić przejazd Słowaków amerykańskich przez Polskę i odsunąć autonomistów od uroczystości. Przekład polski tych artykułów umożliwia polskim czytelnikom poznanie całej prawdy o niedawnych odwiedzinach Słowaków w Polsce.

Tegoroczny Zjazd Górski odbył się w Nowym Sączu w dniach od 12 do 15 z. m. Mimo niepogody program cały wypełniono bez zarzutu dzięki dobrej organizacji.

Kto ciekaw, niech przeczyta dokładne sprawozdanie zeń w nowo-sądeckim „Głosie Podhala“ z 21 z. m. (nr 34). Redakcja tego tygodnika poświęciła przedtem osobny numer (33 z 14 z. m.) Zjazdowi.

Po doskonałym artykule wstępnym pióra redaktora naczelnego, m-a Franciszka Ćwikowskiego i części oficjalnej (fotografie i oświadczenia dygnitarzy, program), umieszczono w nim prace p. p. Romana Szkaradka, Romana Stawicza, Józefa Migacza, Juliana Wężyka, Adama hr. Stadnickiego, Mieczysława Szurmiaka, Witolda Fuska, Antoniego Sitka i kilka artykułów niepodpisanych.

Prawdziwą ozdobą numeru jest piękny wiersz p. Władysławy Szkaradkówny: „Kanyś jest Franku“, poświęcony Orkanowi.

Wreszcie skromne zapytanie: Dlaczego „tygodnik powiatów“ m. i. także nowotarskiego — w tym bogatym, 32-stronicowym, numerze nie dał żadnej rzeczy o Tatrach i Zakopanem? Kto winien: Redakcja, czy Zakopane? *Klocia.*

Górale żywieccy urządzają d. 4 września r. b. w Milówce wielką uroczystość celem uczczenia poległych chłopów w walce z najazdem szwedzkim w latach 1655—1658.

W r. 1655, kiedy wojska szwedzkie zalały Rzeczpospolitą i zajęły Warszawę i Kraków, górale żywieccy, pierwsi przeciwko wrogowi zbrojnie powstali. Uzbrojeni w siekiery, widły i kosy odbili z rąk Szwedów Oświęcim, stoczyli bitwę pod Mikuszycami i obronili Żywiec przed najeźdźcą. Powstanie górali żywieckich zainicjowało zbrojny opór całego narodu, co umożliwiło królowi Janowi Kazimierzowi powrót do Polski.

Groza powodzi nawiedziła znów Podhale. Na skutek ulewnych deszczów w dn. 24 i 25 z. m. Dunajec wezbrał i wylał tak, że na odcinku drogi Nowy Targ — Czarny Dunajec przerwano komunikację autobusową. Koło Waksmunda zaś fale Dunajcowe spiętrzyły się o przeszło metr ponad zwykły poziom.

W Zakopanem wystąpił z brzegów potok Gąsienicowy, zalewając kilka domów.

W okolicy Szczawnicy powódź wyrządziła duże szkody w składach drzewa hr. Stadnickiego, unosząc je w dół rzeki.

Również wszystkie dopływy Dunajca wystąpiły z brzegów i zalały pola na szerokiej przestrzeni.

Przybór wody trwał kilka dni. W Nowym Targu i okolicy uruchomiono już komitety przeciwpowodziowe.

Na szczęście — niebezpieczeństwo większej katastrofy pod koniec z. m. minęło.

SPORT

Zawody lekko-atletyczne, odbyły się dn. 14 z. m. staraniem ruchliwego „Sokoła“ zakopiańskiego na stadionie przy ul. Kościuszki. Był to t. zw. 5-bój panów o mistrzostwo Zakopanego. W skład komisji sędziowskiej wchodzili: p. p.: L. Białecki, A. Karpowicz, J. Chmura, T. Wowkonowicz, i Z. Motyka.

Przez czas trwania zawodów padał bardzo obfity deszcz, przez co teren zawodów był całkowicie rozmokły a tym samym wyniki o wiele słabsze. Oto one: — Pięciobój panów o mistrzostwo Zakopanego. I miejsce J. Grafczyński, „Sokół“ Zakopane, punktów 1570.07, II m. Zieliński, „Podhale“, N. Targ, pkt. 1405.57, III m. T. Kysiak, „Sokół“, Zakopane, pkt. 1148.82, IV m. S. Watychowicz, „Podhale“, N. Targ, pkt. 1019.30.

60 mtr. I St. Kałuża, Junacy, 7,2 s. II A. Dudas, SNPTT, 7,3 s. III J. Domaradzki, „Sokół“, 7,4 s. Startowało 16-u.

200 mtr. I Cisowski, Zw. Strzel. (Zakop.) 27.2 s. II J. Domaradzki, „Sokół“, (Zakop.) 27.4 III J. Grafczyński, „Sokół“, (Zakop.) 28.2. Startowało 8-u.

800 mtr. I E. Nowacki, Zw. Strzel. (Zakop.) 2.16 II A. Grandfeld, „Wisła“, 2,28,9 III J. Motyka, „Sokół“ (Zakop.) 2.29.9 IV St. Drogoż, PKS. Radomsko, 2.30.

1.500 mtr.: I. Fr. Pilsak „Sokół“ (Zakop.) 4.57 II J. Lipkowski, „Podhale“ (N. Targ), 5.06 III T. Kysiak, „Sokół“ (Zakop), 5.15. Startowało 10-u.

Kula: I M. Hopko, Junacy, 12.25. mtr. II Sokołowski, „Sokół“ (Zakop.), 12.18 mtr. III Kozłowski, Zw. Strzel. (Zakop.) 10.53 mtr. IV Wł. Majer, „Sokół“, (Zakop.) 10.45 mtr.

Dysk: I M. Hopko, Junacy, 33.89 mtr. II J. Grafczyński, „Sokół“ (Zakop.) 29, III S. Watychowicz, „Podhale“ (N. T.) 28.66.

Oszczep: I M. Hopko, Junacy, 41.60 mtr. II Wł. Majer, „Sokół“ (Zakop.) 38.65 III J. Grafczyński, „Sokół“ (Zakop.) 32,45.

Skok wdal: I Zb. Sioło „Podhale“ (N. T.) 5.93 mtr. II A. Dudas, SNPTT, 5.72 III St., Kałuża Junacy 5.71.

Zgłoszonych do zawodów było 46 zawodników; na starcie stanęło 23-ch.

Na zakończenie tego sprawozdania dodać wypada, że w Zakopanem brak odpowiedniego boiska na urządzenie nawet skromnych zawodów lekkoatletycznych, mimo, że młodzież tutejsza ma dużo zapału do uprawiania tego pięknego sportu a wyniki niektóre są godne uwagi. *J. Chm.*

Polski lot do stratosfery.

W ciągu miesiąca września i października r. b. trwać będą przygotowania do wzlotu polskiego balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski“. Wzlot nastąpi z doliny Chochołowskiej w Tatrach gdzie już od początku września zostanie założony obóz stratosferyczny, w którym znajdować się będą wszystkie urządzenia potrzebne do wzlotu: gondola, powłoka, instrumenty naukowe i t. p. Obóz ten będzie mogła zwiedzać publiczność. Start balonu zależny jest od skomplikowanych warunków atmosferycznych. Dlatego też dopiero w przeddzień startu wieczorem wiadomem będzie, że balon wzleci.

Składki na dozbrojenie armii. Powiatowy Komitet Dozbrajania Armii w Nowym Targu przesyła nam listy składek Zakopian z prośbą o ogłoszenie. Czynimy to chętnie w miarę miejsca w kronice. Cyfry oznaczają złote; grosze opuszczamy.

Wpłacili p. p.: Sanatorium Zakładu Ubezpieczeń Społecznych 173 — Szkoła powszechna nr 2 119 — St. Makiełowa 8 — G. Martyniakowa-Ratusińska 3 — W. Łukwińska 10 — G. Oberländer 9 — A. Jelreth 16 — G. Pollakowa 5 — Sz. Prokosz 6 — B Rabi 3 — H. S. Riegelhaupt 13 — J. Roth 4 — A Samardak 6 — O. Seifter 9 — M. Sprei 4 — B. Stern 4 — H. Płaszczyńska 13 — A. Węglarek 10 — M. Wojnarowa 8 — L. Woźniczka 4 — St. Zubek 14 — M. Pędzimąż 5 — R. Mickenbrun 6 — A. Kubin 6 — J. i F. Pawlica 3 — St. Niemczyk 9 — A. i M. Węglarkowie 8 — J. i R. Kotarbińscy 4 — W. Wilkówna 6 — St. Zubek 3 — Z. Walczak 6 — St., R. i J. Walczak 7 — R. Sędzimirowa 15 — Polskie Towarzystwo Tatrzańskie 10 — Wł. i Z. Gąsienica 12 — Cz. Chmielewski 10 — M. Krzyżanowska 3 — C. Walczyńska 8 — J. Biedroń 4 — J. Kula 4 — J. Kraszewska 5 — C. Igrowa 3 — J. Bachleda „Curuś" 10 — J. Ustupski „Dudłak" 4 — A. Wojczek 7 — K. Krzeptowska 4 — M. Walczak 8 — „Sokół" 7 — A. Knap 2 — Z. Galicowa 4 — A. Gąsienica 3 — J. Wojnina 5 — Sanatorium P.C.K. 26 — J. Walczak „Jędrków" 2 — M. Skotnicowa 2 — F. Węclewska 7 — M. Wis 3 — Wł. Krzeptowski 4 — dr A. Dąbrowski 3 — Polskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze 10 — J. Trzebunia Tomasik 5 — E. Korosteńska 8 — Stowarzyszenie im. Św. Zyty 5 — W. i M. Dziewońscy 9 — J. Krzeptowski „Wawrytko" 6 — J. Wojnina 4 — J. Bachleda „Curuś" 2 — St. Krzeptowski 2 — M. Krzeptowska 6 — Sekcja Narciarska P.T.T. 15 — I. Bujak 10 — L. Chrzanowski 5 — J. Biedroń 2 — Zarząd Stronnictwa Ludowego 85 — Właściciele Hali Gąsienicowej 25 — Uczniowie III kl. Gimn. Koedukacyjnego 5 — Szkoła im. Św. Teresy 4 — Stowarzyszenie Dorożkarzy 49 i 2 obligacje 3% pożyczki inwestycyjnej, J. Uznański 2 — J. Uznański 2 — Urząd Pocztowy 3, 2 — Bank Podhalański 20 — dr L. Fischer 15 — Sanatorium Akademickie 86 — H. Still 6 — K. Bachorz 3 — Szkoła im. Św. Teresy 4 — M. Bagińska 4 — Wł. Karpiel 2 — J. Wróblewski 100 — Urząd Pocztowy 1, 71 — Sąd Grodzki 16 — Kolejka Linowa K. W. 18 — W. Śniegocki 2 — Bracia Lankoszowie 3 — A. Chrobak 3 — M. Bojomkowa 3 — Szkoła Powszechna nr 2, 64 — Sanatorium Pocztowe 18 — „Cieszynianka" 3 — „Trójkąt w kole" 1 — L. Gołkowski 14 — H. Holländer 3 — dr A. Przybylski 10 — M. Leibler 10 — St. Krzeptowski 62 — H. Holländer 10 — dr Wł. Jasiński 34 i 4 — J. Cybulska 1 — Z. Choroszczakowska 2 — Spadkobiercy Cz. Kossobudzkiego 8 — St. Krzyżanowska 4 — dr J. Knozal 33 — „Modrzejów" 15 — M. Statter 150 — Sanatorium P. C. K. 69 — Policyjny Dom Zdrowia 11 — W. Joniec 4 — dr L. Pawłowski 14 — Gimnazjum Koedukacyjne 15 — Zakład Leczniczy U. J. 26 — M. Mangel 1 — Br. Masłowski 5 i 2 — Gebethner i Wolff 17 — M. Haneman 8 — W. Jeleński 1 — J. Nowicka 28 — J. Staszkiewiczowa 5 — „Krywań" 3 — Z. Grünhaupt 13 — dr St. Totwen 8 — Szkoła Domowej Pracy Kobiet 13 — U. Wiśniowska 6 — Tatrz. Tow. Narc. 8 — St. Nowotarski 11 — Urząd Skarbowy 17 — J. Urbański 10 — Ch. Frenkiel 10 — J. Kraszewska 5 — A. Karpowicz 20 — J. Stiel 20 — R. Faber 9 — Z. Emanowa 9 — Szkoła Hotelarska 12 — W. Schmidt 7.

Z ostatniej chwili.

Comitato Polonia — Italia w Zakopanem komunikuje nam: Dn. 2 września b. r. o g. 18.30 (19-tej w drugim terminie), odbędzie walne zebranie stowarzyszenia, w sali starego „Sokoła". Po wyczerpaniu zwykłego porządku obrad w części odczytowej p. Julian Bajoński wygłosi referat p. t. „Polityka śródziemnomorska Italii".

Dzięki poparciu władz szkolnych C. P. I. organizuje w r. 1938-39 kursy języka włoskiego dla młodzieży uczelni zakopiańskich.

Zapisy na naukę języków: włoskiego, angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego, (5 zł miesięcznie) przyjmuje sekretariat do dnia 6 wrzesnia b. r. (tel. 10-94).

Teodor Feliks Domaradzki
prezes C. P. I.

Sport zakopiański w obliczu zagłady. Światek sportowy w Zakopanem, zwłaszcza kluby piłkarskie znajdują się w ciężkiej sytuacji przez brak odpowiedniego boiska. Obecne i tak za małe, bo mające zaledwie 80 na 40 m., zostało teraz jeszcze bardziej zwężone i to o 3 m. na skutek regulacji ulicy Nowotarskiej. Ponadto stan boiska jest opłakany z powodu nierówności terenu i liczne rozsypanych kamieni.

Właśnie o jeden z takich kamieni potknął się przed paru dniami znany zawodnik, p. Jaworski, łamiąc wskutek wypadku nogę. Nic więc dziwnego, że w takim stanie rzeczy zaprzestano wogóle treningów a klub „Wysokie Tatry" odwołał szereg ciekawych spotkań.

Oczekiwana przez koła sportowe budowa nowego stadionu, obok „Sokoła", stanęła na martwym punkcie. Sytuacja więc prawie katastrofalna! Kluby są zupełnie bezczynne a znikąd nie widać ani iskierki zainteresowania tak ważnym dla sportu pod Giewontem problemem.

Kazimierz Burnat

Zagadkowa tragedia. Przechodzący rankiem dn. 23 z. m. Krupówkami usłyszeli pod Bazarem Polskim wołania o ratunek z mieszkania za sklepem jubilerskim firmy Batko. Po otwarciu przemocą drzwi, znaleziono w kałuży krwi małżonków: p. p. Leonarda Świgosta i jego żonę Marię, *primo voto* Batkową. Oboje byli pokaleczeni jakimś ostrym narzędziem. Bezwłocznie przewieziono ich do szpitala, gdzie stwierdzono, że stan obojga nie jest groźny.

W pewnej chwili p. Świgost, korzystając z nieobecności obsługi szpitalnej, wyskoczył przez okno z drugiego piętra na dziedziniec, odnosząc tak ciężkie obrażenia, że zmarł. Według przypuszczeń, powodem tragedii były niesnaski małżeńskie na tle kupna willi.

Pieski w piekarni. Wracając późnym wieczorem dn. 26 z. m. z Strążysk na Wilcznik, zauważyłam obok piekarni na Żywczańskiem igraszki o zwykłym przebiegu dwóch piesków nad leżącą na ziemi deską z rosnącymi bułkami. Brak aparatu i zmierzch nocny nie pozwolił mi zfotografować tak miłego obrazka zza kulis naszego uzdrowiska. Odbiorcom bułek z tej piekarni życzę smacznego... *Kl.*

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Zmarli w Zakopanem w z. m.: Mieczysław Miączyński 66 lat, Dorota Bulicz 37 lat, Helena Witecka 63 lat, Helena Rożeń w pierwszym roku życia, Cecylia Laskowska w pierwszym roku życia, Leonard Michał Świgost 59 lat, Grzegorz Binder 25 lat, Aleksander Chrobak 61 lat, Zofia Witkowska 25 lat.

Informator i plan Zakopanego. Przed kilku dniami pojawił się na półkach księgarskich nakładem znanego i zasłużonego Biura reklam p. Zdzisława Kopecznego „Informator oraz plan Zakopanego" (cena 50 gr).

Informator obejmuje dokładny dział urzędowy, spis architektów, adwokatów i lekarzy, statut taksy klimatycznej, szkoły, stowarzyszenia, sanatoria, cenniki pensjonatów, dorożek i t.p. wreszcie obfity dział handlowy.

Dołączony — plan Zakopanego, wykonany przejrzyście przez Wydział techniczny Zarządu Miejskiego (sprzedawany również osobno po 30 gr).

Wydawnictwo bardzo staranne i pożyteczne — zasługuje na rozpowszechnienie.

Informator i plany oddzielne nietylko do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa, lecz także we wszystkich księgarniach kolejowych „Ruchu", w „Orbisie" i w Lidze Popierania Turystyki.

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPIŚMIE „ZAKOPANE": Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200·—, na następnych stronach zł 160·—, 1/2 str. zł 80·—, 1/4 str. zł 40·—, 1/8 str. zł 20·—, 1/16 str. zł 10·—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0·40, dalsze zł 0·20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — **„ZAKOPANE" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.**

Prenumerata roczna 6·— zł, półroczna 3·50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia". Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Redakcji: Zakopane, ulica Zamoyskiego willa „Nietwoja" — Adres Administracji: Druk. „Polonia" Rynek 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia". Zakopane-Rynek. Telefon 12-52. Kierownik: Stanisław Wójcik.